

DLACZEGO SUKCES ZIELONEGO NOWEGO ŁADU ZALEŻY OD DZIAŁAŃ LOKALNYCH

Article by Aaron Vansintjan

December 14, 2020

Opieka zdrowotna dla każdego, zielona gospodarka, przystępne cenowo i zrównoważone ekologicznie budownictwo mieszkaniowe oraz wiele innych korzystnych rozwiązań: w czasach, gdy zaufanie do polityków zostało poważnie osłabione przez nadmiar pustych obietnic, Zielony Nowy Ład wydaje się zbyt piękny, aby był prawdziwy. Aaron Vansintjan argumentuje, iż sukces Zielonego Nowego Ładu na szczeblu krajowym zależy od uzyskania szerokiego poparcia poprzez realizację projektów i działania organizacyjne na szczeblu lokalnym, które dobitnie pokazują, że prawdziwa zmiana jest możliwa.

Można by pomyśleć, że równoległe rozwiązanie problemu nierówności społecznych i zmiany klimatu zyskałoby niemal powszechną aprobatę. Jednak w 2019 roku wyniki wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii ujawniły inne realia. Partia Konserwatywna – najbardziej popularne ugrupowanie, które zebrało 43,6 procenta głosów – poświęciła minione 10 lat na systematyczne znoszenie obowiązujących przepisów ochrony środowiska, co uczyniło Wielką Brytanię jednym z najbardziej nierównych pod względem ekonomicznym państw OECD. Wyborcy odwrócili się od Partii Pracy Jeremy’ego Corbyna, chociaż w swoim manifeście oferowała radykalną wizję eliminacji ekstremalnego bogactwa, tworzenia zielonych miejsc pracy, upaństwowienia transportu publicznego, odbudowy publicznej opieki zdrowotnej i darmowego dostępu do Internetu szerokopasmowego. To samo można powiedzieć o Partii Zielonych Anglii i Walii, której manifest koncentrował się na społecznie sprawiedliwym Zielonym Nowym Ładzie.

Należy wziąć pod uwagę inne czynniki, takie jak rola mediów, zmyślna kampania informacyjna konserwatystów pt. „Get Brexit Done” (pol. „Załatw Brexit”) oraz sam system głosowania. Mimo to kwestia, dlaczego ludzie zdecydowali się poprzeć oponentów, wymaga wnikliwej analizy.

Zielony Nowy Ład to zestaw strategicznych rozwiązań proponowanych przez postępowe partie w świecie zachodnim; w znakomitej większości pokrywają się one z założeniami manifestu Partii Pracy. Zielony Nowy Ład może przybierać różne formy, ale w skrócie sprowadza się do przekazania znacznych funduszy publicznych na odnawialne, ekologiczne projekty i infrastrukturę, aby generować miejsca pracy i przeciwdziałać zmianie klimatu. W Stanach Zjednoczonych Alexandria Ocasio-Cortez i Bernie Sanders wykorzystali Zielony Nowy Ład do sformułowania wizji klasy robotniczej oddanej ochronie środowiska: obietnicy, że możemy żyć dostatnio, nie narażając na szwank przyszłości naszych dzieci.

„Zielony Nowy Ład dla Europy”, międzynarodowa kampania zainicjowana w 2019 roku przez ruch „Demokracja w Europie” (DiEM25), obejmuje niektóre z tych samych zasad sprawiedliwej transformacji, ale w kontekście europejskim. U podstaw tych wizji leży ryzykowne założenie, iż ci, których wykluczono i uczyniono niewidzialnymi w sferze polityki, skorzystają z nadarzającej się okazji, by odmienić swoją egzystencję. Jednakże przykład porażki brytyjskiej Partii Pracy dowodzi, iż inspirująca, pożądana wizja nie wystarczy do zmobilizowania ludzi, aby zagłosowali na politykę w stylu Zielonego Nowego Ładu.

Polityka pustych obietnic

Ze względu na chaos globalnej pandemii, który co godzinę relacjonują kanały informacyjne, łatwo jest zapomnieć, że rok 2019 upłynął pod znakiem ogromnych niepokojów społecznych. Wiele z tych protestów zostało sprowokowanych przez cięcia budżetowe; niektóre były odpowiedzią na politykę klimatyczną. We Francji „żółte kamizelki” wyszły na ulice każdego miasta w związku z podatkiem paliwowym wprowadzonym przez rząd Macrona; należał on do pakietu mającego zapewnić zmniejszenie zużycia paliw kopalnych. W Ekwadorze protestowano przeciwko kolejnemu podatkowi paliwowemu forsowanemu przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który podobnie jak we Francji uderzyłby w najbiedniejszych. To tylko dwa z długiej listy powstań, które były skierowane *przeciwko* czemuś: ubóstwu, wykluczeniu z systemu politycznego, endemicznej korupcji czy elitom.

Poza globalnym ruchem ekologicznym i klimatycznym nie istnieje żadna inna znacząca globalna inicjatywa obywatelska, która nawołuje do wprowadzenia Zielonego Nowego Ładu. Na chwilę obecną zasięg tej idei ogranicza się głównie do kręgów politycznych. Jest całkiem możliwe, iż wzorem wyborców brytyjskich przedstawiciele klasy robotniczej odrzuciliby w głosowaniu tę propozycję. Bo niby dlaczego mieliby ją poprzeć? Znakomita większość ludzi doświadcza polityki wyłącznie w kategoriach pustych obietnic. Obiecując tak dużo, Zielony Nowy Ład może sprawiać wrażenie najbardziej pustej ze wszystkich obietnic.

Gwoli jasności: gros strategicznych założeń Zielonego Nowego Ładu jest godne pochwały. Polityka środowiskowa powinna przynosić korzyści wszystkim bez wyjątku. Nie powinna wykluczać imigrantów ani zwiększać cięć budżetowych. To jednak nie wystarczy, by stała się czymś realnym dla wyborców. Zielony Nowy Ład postrzegają oni jako utopię, ponieważ nikt nie miał dotychczas do czynienia z porządkiem opartym na ogólnodostępnej opiece zdrowotnej, zielonej gospodarce, przystępnym cenowo i zrównoważonym ekologicznie budownictwie mieszkaniowym, pełnej opiece nad dziećmi i demokratycznej kontroli nad miejscem pracy.

Innymi słowy, Zielony Nowy Ład musi być wydarzeniem codziennym, w którym udział wziąć może każdy – nie tylko entuzjaści formułujący ambitne manifesty.

W jaki sposób ci z nas, którzy chcą urzeczywistnić Zielony Nowy Ład, mogą sprawić, by zainteresował on ludzi? Faktem jest, że przychylność ogółu uda się zapewnić dopiero wtedy, gdy idea przeobrazi się w coś przyziemnego i namacalnego. Innymi słowy, Zielony Nowy Ład musi być wydarzeniem codziennym, w którym udział wziąć może każdy – nie tylko entuzjaści formułujący ambitne manifesty.

Co więcej, nawet gdy kandydaci popierający Zielony Nowy Ład zostaną wybrani, mogą nie wdrożyć swoich postulatów. Potrzebujemy ruchów społecznych – niezależnych od partii politycznych – wywierających na polityków nieustanny nacisk i gotowych walczyć o Zielony Nowy Ład, a nie tylko *przeciwko* polityce konwencjonalnej.

Pandemia COVID-19 trwa zaledwie kilka miesięcy, ale już zdążyła spowodować liczne kryzysy: finansów, zatrudnienia, produkcji przemysłowej, opieki zdrowotnej i stosunków globalnych. Zdarzenie to zaczyna przybierać postać przełomu, którego skala jest porównywalna z Wielkim Kryzysem lat 30. Właśnie w takiej chwili ludzie naprawdę potrzebują Zielonego Nowego Ładu – dawny Nowy Ład był odpowiedzią na Wielki Kryzys. A Zielony Nowy Ład szczególnie teraz potrzebuje ludzi. Jak możemy zaaranżować ich spotkanie?

Ziarno zmiany zasiane w mieście

Od początku XXI wieku mieszkańcy miasteczka Jackson w stanie Missisipi regularnie biorą udział w swoich zgromadzeniach ludowych. Pod sztandarem organizacji „Cooperation Jackson” (pol. „Współpraca w Jackson”) społeczność – głównie osoby ciemnoskóre i najbiedniejsze – decyduje, w jaki sposób chce uczynić swoją miejscowość bardziej sprawiedliwą, demokratyczną i zrównoważoną ekologicznie. Zainspirowany sojuszem „Black Power” (pol. „Czarna siła”) z lat 60. i 70. minionego stulecia, ruch ten zmierza do ustanowienia czegoś, co określa się mianem „gospodarki spółdzielczej”, w ramach której wszyscy członkowie społeczności mają udział w jej bogactwie, a nie tylko garstka jednostek najzamożniejszych. Na przestrzeni lat „Współpraca w Jackson” rozwinęła sieć niedrogich mieszkań spółdzielczych, gospodarstw miejskich i firm zajmujących się kompostowaniem; teraz inwestuje w drukarnię 3D produkującą maseczki medyczne. „Współpraca w Jackson” jest tak popularna, że dwóch kandydatów, których poparła w wyborach na burmistrza miasta, wygrało przy trzech różnych okazjach.

Walcząc z prawem do posiadania ziemi na wyłączność, rasizmem i nierównością, a także budując biznesy należące do pracowników, ruch powołał do życia mikrokosmos tego, do czego dążą zwolennicy Zielonego Nowego Ładu. Ażeby odnieść zwycięstwo w wyborach, nie ograniczyli się do deklaracji – musieli zademonstrować swoim sąsiadom, jak prezentuje się prawdziwa zmiana. O historii i filozofii tej organizacji można dowiedzieć się więcej z lektury książki pt. „Jackson Rising” (pol. „Jackson powstaje”) napisanej przez jej liderów.

W każdym z tych ruchów to sami obywatele urzeczywistniają swoje wyobrażenia – rządy muszą ulec presji i podporządkować się, bo w przeciwnym razie spotka je przegrana w następnych wyborach.

*Co ważne, to obywatele realizują każdy cel, z kolei rządzący
poddają się naciskowi społecznemu, bo zależy im na
utrzymaniu władzy.*

W Barcelonie ruch na rzecz prawa do mieszkania zyskał taką popularność, że zwyciężył w wyborach miejskich w 2015 i 2019 roku. Organizacja, która od niedawna nosi nową nazwę „Barcelona En Comú” (pol. „Wspólna Barcelona”), przestroiła system polityczny miasta w taki sposób, by w każdej dzielnicy odbywały się regularnie zgromadzenia obywatelskie wpływające bezpośrednio na politykę ratusza. To jej członkowie okupują domy osób eksmitowanych, witają uchodźców porzuconych przez włoski rząd, ustanawiają zamknięte dla samochodów zielone przestrzenie dla pieszych.

Zakazując nielegalnego wynajmu AirBnB, organizacja zapobiegła niepohamowanemu wzrostowi stawek czynszowych. Być może najbardziej stymulującym jej przedsięwzięciem jest przejmowanie kontroli nad prywatnymi przedsiębiorstwami wodociagowymi i energetycznymi, które zmierza do demokratyzacji i municypalizacji podstawowych usług miejskich. Lekcje wyciągnięte z przekuwania tego ruchu społecznego w samorząd zawarte są w książce pt. „Fearless Cities” (pol. „Nieustraszone miasta”), napisanej wspólnie przez radykalne ruchy społeczne z całego świata.

W Berlinie energiczny i bojowy ruch najemców, reagujący na gwałtowną gentryfikację i przesadne podwyżki czynszów, walczy o utrzymanie niewygórowanych cen zakwaterowania. W 2019 roku odniósł wielkie zwycięstwo nad koalicją deweloperów, gospodarzy i spekulantów, zmuszając rząd do zamrożenia czynszów i wykupienia całych budynków z przeznaczeniem na mieszkania socjalne.

W Jackson, Barcelonie i Berlinie ludzie zmagają się o bardziej demokratyczną gospodarkę spółdzielczą, o prawo do podstawowych usług, wreszcie o miasto, w którym nie są ignorowani ubodzy i uciskani. Co ważne, to obywatele realizują każdy cel, z kolei rządzący poddają się naciskowi społecznemu, bo zależy im na utrzymaniu

władzy. Razem ruchy te stoją na czele tzw. **radykałnego municypalizmu** – zbioru działań oddolnych, które sprawiają, że nasze miasta stają się bardziej demokratyczne, zrównoważone ekologicznie i sprawiedliwe.

Urzeczywistnianie Zielonego Nowego Ładu

Wszystkie te imponujące osiągnięcia mogą wydawać się trudne do powtórzenia. Od czego mieliby zacząć ci, którzy chcą zapoczątkować taki ruch w swoim mieście? Jak znajdą sojuszników o podobnych poglądach i zdołają rozrosnąć się do tak dużych rozmiarów? Zważywszy na ograniczenia społeczne narzucone przez pandemię, wyzwanie wygląda na jeszcze trudniejsze.

Jednakże jesteśmy dzisiaj świadkami czegoś niesamowitego. W każdym mieście i miasteczku pojawiają się zupełnie organicznie sieci wzajemnej pomocy podobne do tych, które przez dziesięciolecia powstawały w Jackson, Berlinie i Barcelonie. W czasach kryzysu ludzie spotykają się i pomagają sobie nawzajem – robią zakupy, prowadzą zbiórki pieniędzy z myślą o swoich chorych sąsiadach, opiekują się cudzymi dziećmi.

Mniej znany jest fakt, iż tego rodzaju inicjatywy nie biorą się znikąd. Ludzie podejmowali je przed kryzysem, spotykając się codziennie na klatce schodowej, na ulicy i w supermarkecie; odgarniając śnieg sąsiadom lub przygotowując poczęstunek na imprezę społeczności lokalnej. Kiedy uderza kryzys taki jak obecna pandemia, relacje te uaktywniają się, by posłużyć za podłoże obywatelskiej pomocy wzajemnej.

Wszystko zaczyna się od spraw codziennych. Przykładowo pomoc, jaką związki najemców niosą mieszkańcom w organizowaniu się i wywieraniu presji na gospodarzy, by wypełniali zobowiązania i dbali o swoje nieruchomości, można ostatecznie zmienić podczas kryzysu w strajk czynszowy, czy też w ambitniejsze żądania kierowane bezpośrednio do zarządu miasta. Ogrody społeczne zapewniają ludziom miejsce do spotkań oraz poczucie dostatku i kontroli nad otoczeniem nawet pośród miejskiej zabudowy. Rozmowa ze współpracownikami stanowi pierwszy krok, by na forum zakładowym domagać się lepszych płac i praktyk środowiskowych. Każde z tych przedsięwzięć ma swój początek w nawiązywaniu i umacnianiu bliskich relacji w domu i pracy, i późniejszym zwiększaniu wymagań. W dobie kryzysu właśnie te relacje mogą zdecydować o przetrwaniu.

Od podstaw

Jak to się ma do Zielonego Nowego Ładu? Można odnieść wrażenie, iż przedstawione poczynania są dalekie od obiecywanego stworzenia infrastruktury energii odnawialnej potrzebnej do przeciwdziałania załamaniu klimatu lub zapewnienia transportu publicznego i bezpłatnej opieki zdrowotnej. Jednak ruchy miejskiego municypalizmu to załączek znacznie większej transformacji.

Po pierwsze, im więcej demokracji, tym lepiej dla środowiska i najuboższych. Demokracja to nie tylko udział w głosowaniu raz na kilka lat. Oddanie kontroli zakładów użyteczności publicznej w ręce społeczeństwa pomaga wyeliminować korupcję i biurokrację. Zdrowie publiczne i dostęp do podstawowych zasobów staje się priorytetem, a nie źródłem zysku. Mówiąc konkretniej, rozszerzenie procesu decyzyjnego poza krąg technokratów połączone z zaangażowaniem ludzi w politykę poza lokalem wyborczym pokazuje, że autentyczna zmiana jest możliwa.

„Współpraca w Jackson” i „Wspólna Barcelona” są tego dobrymi przykładami. Kiedy uczestnicy tych ruchów zaczęli rozumieć, jaką faktycznie mają władzę, poczuli się na tyle pewnie, by wystawić w wyborach własnych kandydatów. Starali się też zadbać o to, aby osoby te kierowały się i podlegały decyzjom zgromadzeń sąsiedzkich, które nie zaprzestały swoich obrad po wyborach. Głosowanie na polityków, którzy reprezentowaliby cię w korytarzach władzy, jest z pewnością wygodne, ale nie równa się ze świadomością, iż twoje *własne* decyzje i działania mogą przynieść realne zmiany.

Ponadto ruchy, o których mowa, są ważne, ponieważ stanowią integralną część najważniejszych aspektów

egzystencji: miejsca naszego zamieszkania i pracy. Gdy ludzie mogą doświadczyć korzyści płynących ze zbiorowego działania – chociażby zamrożenia czynszu dzięki kampanii społecznej – są wówczas nieporównanie bardziej skłonni włączać się samodzielnie.

Weźmy na przykład wydarzenia, do jakich doszło latem 2017 roku w dzielnicy Parkdale w Toronto. Wielu rezydentów nieruchomości należących do tej samej firmy zmuszono do zaakceptowania wysokiej podwyżki czynszu. Kiedy na znak protestu nieliczna grupa lokatorów przeprowadziła strajk czynszowy, reszta społeczności wątpiła w jego powodzenie. Seria imponujących zwycięstw sprawiła, że szeregi buntowników zasililo więcej osób. Wspólnie udało im się nakłonić właścicieli do przyjęcia niższego czynszu.

Demokracja to nie tylko udział w głosowaniu raz na kilka lat. Oddanie kontroli zakładów użyteczności publicznej w ręce społeczeństwa pomaga wyeliminować korupcję i biurokrację.

Historię tego sukcesu opowiada 30-minutowy film dokumentalny pt. „This is Parkdale!” (pol. „To jest Parkdale!”). Czerpiąc z kilkuletnich doświadczeń, mieszkańcy dzielnicy organizują w czasie pandemii COVID-19 kampanię na rzecz utrzymania tej samej stawki czynszu w całym Toronto.

Lokalne ruchy demokratyczne są kluczowe nie tylko dlatego, że wzbudzają zainteresowanie Zielonym Nowym Ładem. Ich wyjątkowa rola polega również na tym, by rozliczać urzędników i wybranych reprezentantów, gdy ci ociągają się lub mówią wymijająco o „kompromisach” i „podejściu pragmatycznym”.

Nie oznacza to, że inicjatywy lokalne nie potrzebują pomocy ze strony rządu. Wręcz przeciwnie, wiele z nich zależy w dużym zakresie od rządu krajowego lub instytucji szczebla niższego. Wystarczy wymienić skrócenie procedur związanych z zakładaniem kooperatyw energetycznych, zdobywanie środków finansowych na transport publiczny, prowadzenie zbiorowych negocjacji z największymi koncernami farmaceutycznymi w celu obniżenia cen leków. Z kolei rządy krajowe nie są w stanie prowadzić radykalnej polityki Zielonego Nowego Ładu bez zdecydowanego wsparcia obywateli dążących do wprowadzenia zmian na poziomie lokalnym.

Wprowadzenie Zielonego Nowego Ładu na poziomie krajowym jest konieczne, aby zyskać dodatkowe lata na walkę ze zmianą klimatu. Sukces ogólnokrajowy uda się osiągnąć tylko w sytuacji, gdy na każdej dzielnicy zaistnieje „mini-Zielony Nowy Ład”. Urzeczywistnienie Zielonego Nowego Ładu wymaga namacalnych, alternatywnych sposobów na wspólne życie i pracę. Każdy może brać czynny udział w ich opracowywaniu. To więcej niż wrzucenie głosu do urny wyborczej, które bywa niczym więcej, jak protestem. Chodzi o to, by lepiej poznać swoich sąsiadów i kolegów z pracy oraz wspólne nadawać kształt małym fragmentom utopii.

Zwracam się do tych z was, którzy wierzą już w Zielony Nowy Ład: waszej pomocy potrzebuje każda dzielnica, każde miasto. Bez lokalnych alternatyw wizja radykalnie odmiennej gospodarki pozostanie pustą obietnicą; kuszącą ideą, której nie zaufa większość ludzi. Naszym zadaniem jest zaskarbienie sobie tego zaufania. Poprzez naszą codzienną postawę musimy pokazywać innym, że razem możemy naprawić ten świat.



Aaron Vansintjan is a PhD Candidate in the Department of Film, Media, and Cultural Studies at Birkbeck, University of London. He studies gentrification in Montreal and Hanoi. He is also an editor of Uneven Earth, a website on environmental politics.

Published December 14, 2020

Article in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/dlaczego-sukces-zielonego-nowego-ladu-zalezy-od-dzialan-lokalnych/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.